

Wyrobisz, Andrzej

"Honored Citizens of Barcelona :
Patrician Culture and Class Relations,
1490-1714", James S. Amelang,
Princeton 1986 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 79/2, 372-376

1988

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Jak widać, jest to kompilacja lub raczej amalgamat, którego twórcą stał się wydawca. Sądzę, że tekst tej inskrypcji powinien być podany za Damalewiczem, bowiem jest najwcześniejszy, a pozostałymi wydaniem należało się posilkiwać w przypisach tekstowych.

Przy opracowywaniu inskrypcji zaginionych w każdej z nich powinna znaleźć się wiadomość o losach oryginału. Tymczasem w inskrypcjach oznaczonych numerami: 9, 11, 12, 14, 15, 17, 18, 19, 21, 22, 27, 28, 33, 41, 46, 47, 54, 57, 59, 61, 70, 75 brak takiej informacji i czytelnik ma wątpliwości, czy rzeczywiście „czas i okoliczności zniszczenia tablicy są nieznane” (jak w nr B 5), czy też może niefrasobliwość autorów jest powodem, że nie dowiadujemy się o ich losach.

Innym mankamentem edycji inskrypcji zaginionych jest pomijanie przez wydawców ich poprzedników. I tak w nr B 13 nie biorą pod uwagę wydania J. Korytkowskiego z pracy „Pralaci i kanonicy...” (t. II, s. 448), choć — jak wynika z przypisu rzeczowego — pozycja ta była im znana. Warto dodać, że odczyt Korytkowskiego różni się od Paprockiego, który jest podstawą, aż w pięciu miejscach. Podobna sytuacja występuje także w inskrypcji nr B 28, z tym, że różnica między Starowolskim (podstawa) a Korytkowskim (t. IV, s. 400) jest jeszcze więcej, bo 13.

Inskrypcja B 29 wydana została chyba ze słyszenia, bowiem podana została literatura (Kolberg), oraz wiadomość, że „Józef Bliziński przekazał wiadomość”. Ale komu? Z kontekstu wynika, że Kolbergowi. Mimo, że chodzi tylko o datę 1611 nie upoważnia to wydawców do nie stosowania zasady, że podaje się poprzedniego wydawcę.

Inskrypcję nr B 59 uznali wydawcy za zaginioną, tymczasem znajduje się ona w katedrze we Włocławku, na pierwszym lewym filarze licząc od głównego wejścia, w nawie głównej. Jest więc w miejscu ogólnie dostępnym i bardzo czytelna:

D(EO) O(PTIMO) M(AXIMO) | Perillustri Reverendissimo
D(omi)no | Hieronimo Wysocki | Gnesnensi et Vladisla-
viensi | Custodi Abbati Commendatario | Tremesnensi |
Viro in Ecclesia et Republica | emeritissimo | Requiem
aeternam | precare viator, | obiit 19 Januarij | Anno
1736. | Aetatis 68.

Podstawę wydania dla autorów stanowił S. Chodyński, „Bazylika katedralna we Włocławku”, „Kronika” nr 12/1918 s. 345.

Sumując, należy podkreślić, że katalog potknięć wydawców jest tylko wybiórczy, nie sposób bowiem przywołać w tym miejscu wszystkich korekt, uwag i wątpliwości, jakie nasuwa omówiona edycja. Sądzić należy, że zarzuty postawione na początku recenzji, znalazły wystarczające uzasadnienie w przytoczonym materiale. Inskrypcje wydano z pewnością z dobrą wolą i przy dużym wysiłku, jednak publikacja ta w postaci, w jakiej ujrzała światło dzienne, nie powinna była ukazać się na półkach księgarskich.

Piotr K. Wojciechowski

James S. Amelang, *Honored Citizens of Barcelona: Patrician Culture and Class Relations, 1490—1714*, Princeton University Press, Princeton, N. J. 1986, s. XXVI, 259.

Książka Jamesa S. Amelanga poświęcona jest kształtowaniu się elity władzy w nowożytnym mieście, a w szczególności formowaniu się świadomości klasowej tej elity. Autor zamierzał opracować *case-study* i przedstawić model

wyjaśniający ewolucję społeczności miejskiej we wczesnonowożytnej Europie (s. XXIII). Wybór Barcelony jako pola badań był z tego punktu widzenia nie najbardziej trafny. Barcelona była bowiem miastem, w którym — według samego autora — od schyłku XV do początku XVIII w. prawie nic się nie zmieniło. Nie zmienił się obszar zajęty przez miasto ani jego układ przestrzenny, ani zabudowa, chociaż pojawiły się nowe style architektoniczne. Liczba mieszkańców, szacowana na podstawie rejestru podatkowego z 1516 r. na 30—35 tys., w latach 1716—1717 oscylowała wokół 36—42 tys.¹ Było to równoznaczne z całkowitą niemal stagnacją demograficzną (abstrahując od znacznych okresowych wahań powodowanych np. przez wielkie epidemie), tym bardziej rażąca na tle takich miast hiszpańskich jak Sewilla i Madryt, które w tymże czasie podwoiły lub potrojiły zaludnienie, oraz na tle urbanizacji Europy Zachodniej, gdzie właśnie w XVI i XVII w. wyrastały wielkie aglomeracje miejskie przekraczające 100 tys. mieszkańców. Z tym wszystkim Barcelona pozostawała jednym z największych miast hiszpańskich i europejskich, ale była miastem nie rozwijającym się. Niemal bez zmian od 1516 do 1716 r. przetrwała struktura zawodowa ludności Barcelony, niewielka była w tej dziedzinie mobilność społeczna (odsetek osób wybierających inny zawód niż ojciec)². Cała wytwórczość przemysłowa opanowana była wciąż przez cechy rzemieślnicze. Jedno tylko ulegało zmianom — skład i charakter rządzącej Barceloną oligarchii. Czy jednak barceloński patrycjat może uchodzić za modelowy przykład nowożytnej elity miejskiej, skoro dla miast europejskich XVI i XVII w. typowe było raczej szybkie tempo przemian gospodarczych i społecznych?

Autor prawie połowę książki (rozdziały I—IV) poświęcił — poza ogólną charakterystyką miasta — kształtowaniu się elity władzy w Barcelonie w XVI i XVII w. Druga część (rozdziały V—VIII) traktuje o ideologii tej grupy społecznej, analizuje związany z nią system pojęć, kryteria odrębności. Zmiany, jakie zaszły w XVI i XVII w. w barcelońskiej oligarchii, spowodowane były przez kilka czynników. Po pierwsze była to ingerencja króla, który wprowadzał do niej nowych ludzi (*ciudadans honrats de nomina real*). Ich liczba za Karola V (I) jeszcze nieznaczną, za Filipa II stanowiła już 1/3 ogółu wpisywanych na listę *ciudadans honrats*, by za Filipa IV i Karola II wzrosnąć do 8/10—9/10 (s. 42—43). Po drugie przenikanie do miasta arystokracji ziemskiej i stapianie się jej z oligarchią miejską, która z kolei obejmowała w posiadanie majątki ziemskie. Po trzecie był to wzrastający od 1455 r. udział we władzy w mieście lekarzy i prawników (*gaudints* czyli cieszących się tytułami naukowymi), stanowiących w latach 1610—1680 35—45% liczby *consellers*, a w ostatnich latach panowania Habsburgów w Hiszpanii* zajmujących ponad połowę tych wysokich stanowisk w Barcelonie. To właśnie ta grupa przyczyniała się do wzrostu poziomu intelektualnego elity i utożsamiania przynależności do elity z posiadaniem odpowiedniego wykształcenia, czemu towarzyszył wzrost zainteresowania rodzin arystokratycznych karie-

¹ W swoim wcześniejszym artykule J. S. Amelang (*Barristers and Judges in Early Modern Barcelona: The Rise of a Legal Elite*, „The American Historical Review” t. LXXXIX, 1984, nr 5, s. 1269, tab. I) podał liczbę 30 tys. mieszkańców w 1716 r. Skąd ta różnica? Inne liczby cytuje z literatury hiszpańskiej Carla Rahn Phillips (*Time and Duration: A Model for the Economy of Early Modern Spain*, tamże t. XCII, 1987, nr 3, s. 556), co także domagałoby się wyjaśnienia.

² Op. rec., s. 16—17 oraz s. 58—63. Strukturę zawodową autor przedstawił w oparciu o badania J. Nadal i E. Giralt, *Barcelona en 1717—18: Un modelo de sociedad preindustrial*, [w:] *Homenaje a D. Ramón Carande* t. II, Madrid 1963, s. 277—305.

ra prawniczą, a także wzrost liczby lekarzy i prawników praktykujących w Barcelonie³. W konkluzji autor stwierdza, że w odróżnieniu od ściśle zamkniętych oligarchii rządzących w Wenecji i Genui, w Barcelonie elita władzy była otwarta, kształtowała się z różnych grup społecznych.

Barcelońska elita charakteryzowała się tym, że była to grupa rentierska, nie przedsiębiorcza — jeszcze jedna istotna różnica między Barceloną a miastami nowożytnymi Europy Zachodniej. Poza tą swoistą podstawą ekonomiczną wyróżniała się ona spośród ogółu mieszkańców posiadaniem prestiżu oraz kulturą. Temu ostatniemu pojęciu poświęcił autor szczególnie dużo uwagi uznając kulturę elity za najważniejszy czynnik spajający tę grupę.

Przez kulturę elity rozumiano przede wszystkim wykształcenie, wiedzę zdobytą w drodze formalnej edukacji. Wiedza ta miała więc charakter publiczny, mogła być publicznie weryfikowana, często była sankcjonowana stopniami uniwersyteckimi. W odróżnieniu od niesformalizowanej i niepisanej tradycji opartej na przekazach ustnych i obrazowych, kultura elity bazowała na umiejętności pisania i czytania, na przekazach literackich. Przywiązywanie wagi do publicznej weryfikacji atrybutów elity prowadziło do rozrostu takich postaci jej kultury jak etykieta, teatralność zachowań, plastyczna oprawa (architektura pałacowa). Elitarną kulturę zdobywało się przez wykształcenie w elitarnych szkołach. W Barcelonie taką szkołą było kolegium jezuickie, założone w 1544 r. wyłącznie na wewnętrzny użytek zakonu, ale już wkrótce przyjmujące uczniów z zewnątrz, a w XVII w. nadające nawet stopnie naukowe (w czym konkurowało z uniwersytetem); elitarny charakter tej szkoły gwarantowały wysokie opłaty imatrykulacyjne. Wykształcenie było atrybutem arystokratyczności, przynależności do elity nie jako wiedza niezbędna do sprawowania urzędów i innych funkcji społecznych przypadających elicie⁴, lecz jako cecha wyróżniająca członków tej grupy od społeczeństwa nie mającego wykształcenia czyli kultury⁵.

Nie wszystkie wywody autora przekonują. Brak dostępu do źródeł katalońskich uniemożliwia zakwestionowanie ustaleń autora i przeciwstawienie jego poglądom odpowiednio udokumentowanych opinii odmiennych. Pozostają jednak wątpliwości. Przyjęcie przez barcelońską arystokrację języka kastylijskiego i pozostawienie języka katalońskiego pospółstwu to sprawa nie tylko tworzenia jeszcze jednej bariery między elitą a niższymi warstwami społecznymi. To także problem atrakcyjności wzorców kulturowych, których nosicielem był język kastylijski (m.in. wzorców literackich, a sam autor podkreśla znaczenie przekazów pisanych w kulturze elity) oraz zagadnienie udziału barcelońskiej elity we władzy ogólnohiszpańskiej. Barceloński arystokrata miałby zapewne trudności w porozumieniu się w języku katalońskim na dworze w Madrycie, w załatwieniu w tym języku interesów w *Casa de contratación* w Sewilli, w podróży do Meksyku lub Peru. Rozpowszechnienie wśród barcelońskiej elity języka kastylijskiego to może jakiś etap tworzenia się ogólnohiszpańskich więzi narodowych? Zjawisko wypie-

³ Op. rec., s. 68—73. Autor pisał o tym obszerniej w cytowanym wyżej artykule, gdzie znaleźć można — pominięte w książce — dokładne liczby adwokatów w Barcelonie.

⁴ Pisał o tym A. Mączak, *Rządzący i rządzoni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986, s. 219—230.

⁵ Problem współzależności wykształcenia i pozycji społecznej postawił w polskiej historiografii A. Wyczański (*Oświata a pozycja społeczna w Polsce XVI stulecia. Próba oceny umiejętności pisania szlachty województwa krakowskiego w drugiej połowie XVI w.*, „Społeczeństwo staropolskie” t. I, 1976, s. 27—53), jednak stosunki polskie tak dalece różniły się od hiszpańskich i europejskich, że wszelkie porównania są zawodne.

rania języków narodowych przez jeden język dominujący w państwach wielonarodowych jest bardzo skomplikowane, a po przykłady dla ilustracji nie koniecznie trzeba sięgać do Europy środkowo-wschodniej, wystarczy rzucić okiem na to, co działo się w monarchii francuskiej lub angielskiej. Prawdziwa bariera językowa dzieląca elitę od reszty społeczeństwa powstawała dopiero wtedy, gdy np. arystokracja polska lub rosyjska zaczynała rozmawiać w swoim gronie po francusku, angielsku lub niemiecku, odrzucając (nigdy przecież całkowicie!) języki ojczyste jako środek porozumiewania się⁶.

Sprawa elitarnego wykształcenia — o czym była już mowa wyżej — zawisa w próżni, jeśli nie dowiadujemy się niczego o stopniu alfabetyzacji barcelońskiego społeczeństwa, o szkolnictwie innym niż elitarnie. Przecież barcelońscy kupcy i rzemieślnicy musieli przynajmniej umieć czytać, pisać i rachować, inaczej nie mogliby być czynni w swoich zawodach⁷. Jest to więc kwestia nie wykształcenia w ogóle, jako wyróżnika elity, lecz wykształcenia o określonym programie. W średniowieczu mogły funkcjonować społeczeństwa składające się w większości z analfabetów, nawet przedstawiciele ówczesnych elit nie umieli czytać ani pisać, w czasach nowożytnych było to już nie do pomyślenia, ale oświata rozprzestrzeniała się powoli i nie do wszystkich docierała jednakowo. Wielorakość i wielostopniowość oświaty była jednak nie tylko rezultatem wyodrębniania się elit, ale i specjalizacji zawodowej oraz dyferencjacji społecznych funkcji. Trudno sobie przecież wyobrazić niewykształconego lekarza albo jurystę, a przecież i oni zaliczali się do elity, z drugiej zaś strony kupcy i rzemieślnicy nie potrzebowali zdobywać wykształcenia ogólnego, interesowała ich przede wszystkim wiedza przydatna w zawodzie.

Wycofywanie się katalońskiej arystokracji z życia publicznego do wnętrza pałacowych to nie tylko odcinanie się jej od pospólstwa, tworzenie jeszcze jednej, fizycznej bariery dzielącej ją od ogółu mieszkańców miasta, ale także symptom pojawienia się nowych potrzeb ludzkich — potrzeby intymności, na co oczywiście nie wszyscy mogli sobie pozwolić i zapewne nie wszyscy taką potrzebę odczuwali.

Nie wiem, czy słusznie autor zrezygnował z badań prozopograficznych i genealogicznych nad barcelońską elitą (s. XXV) tłumacząc się trudnościami heurystycznymi. Czy ograniczenie się do traktatów (zresztą bardzo licznych i szalenie interesujących) i pamiętników, a pominięcie np. listów, które chyba zachowały się w prywatnych archiwach katalońskich, było wystarczającą podstawą do rozważań na temat ideologii i zasobu pojęć, jakimi posługiwali się barcelońscy arystokraci?

W książce Amelanga brak jest szerszego kontekstu historycznego. Wprawdzie wedle Pierre Vilara (pogląd ten podziela Carla Rahn Phillips)⁸ Katalonia była wyraźnie odseparowana od reszty Hiszpanii, przecież jednak nie egzystowała w izolacji od świata. Tymczasem w książce Amelanga gospodarka i polityka, kryzysy monarchii hiszpańskiej, zmiany koniunktur europejskich i światowych, przesilenia militarne i polityczne na arenie europejskiej, starcia prądów religijnych, umysłowych i artystycznych nie są w ogóle wspomniane lub co naj-

⁶ Pisał o tych sprawach ostatnio J. Tazbir (*Procesy polonizacyjne w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” t. XXXI, 1987, nr 1, s. 29—47) poruszając nie tylko polski ich aspekt.

⁷ Por. L. Stone, *The Educational Revolution in England, 1560—1640*, „Past & Present” nr 28, 1964, s. 42.

⁸ P. Vilar, *La Catalogne dans l'Espagne moderne* t. I—III, Paris 1962. Por. C. Rahn Phillips, op. cit., s. 556.

wyżej wzmiankowane okazjonalnie. Autor zakłada, że są to sprawy czytelnikowi znane, ale sam nie bardzo bierze je pod uwagę analizując sytuację Barcelony.

Mimo tych zastrzeżeń książka Amelanga jest lekturą bardzo interesującą. Może wbrew intencjom autora jej znaczenie polega nie tyle na tym, że jest to *case-study* dające wiedzę o elicie barcelońskiej i wzorzec do zrozumienia elit w innych miastach Europy nowożytnej, ile na postawieniu problemów badawczych. Czytelnikowi polskiemu przynosi szczególnego rodzaju rozczerowanie: od czasów Lelewela lubimy paralele między historią Polski a historią Hiszpanii, natomiast Amelang ukazał zjawiska hiszpańskie, dla których analogii w Rzeczypospolitej znaleźć trudno.

Andrzej Wyrobisz

Jerzy Malec, *Polska myśl administracyjna XVIII wieku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 1986, s. 186.

Wiek XVIII przyniósł wraz z tworzeniem się w wielu krajach Europy nowoczesnego zarządu państwem, także rozwój nauki administracji. Administrację wewnętrzną państwa określano wówczas mianem policji zaś próby teoretycznego ujmowania problemów związanych z jej funkcjonowaniem nazywano nauką policji lub policystyką. Nauka ta, zarówno pod względem treści jak i stosowanych metod, łączyła w sobie elementy ekonomii politycznej, filozofii, historii a nawet etyki. Była ona poprzedniczką współczesnej nauki administracji. W rozwoju policystyki przodowały Francja, Austria i Prusy. Polska myśl administracyjna XVIII wieku nie doczekała się ze strony historyków wyczerpujących opracowań. Zajmowano się głównie zagadnieniami ustrojowymi podczas gdy dzieje administracji i myśli administracyjnej traktowano ubocznie. Lukę w tej dziedzinie wypełnia omawiana tu rozprawa habilitacyjna Jerzego Malca.

W „Uwagach wstępnych” autor przedstawił założenia rozprawy oraz problemy terminologiczne i metodologiczne. W rozdziale I ukazał początki polskiej myśli administracyjnej w I połowie XVIII wieku; w drugim — polską myśl administracyjną epoki stanisławowskiej od sejmu konwokacyjnego w roku 1764 do czasów Sejmu Czteroletniego; w trzecim — projekty stworzenia administracji nowego typu na Sejmie Czteroletnim; w czwartym — wpływ zachodnioeuropejskiej policystyki na polską myśl administracyjną XVIII stulecia. W „Uwagach końcowych” zawarł opinie ogólne o polskiej myśli administracyjnej, wskazał na jej oddziaływanie na ustawodawstwo szlacheckiej Rzeczypospolitej II połowy XVIII wieku. Autor wykorzystał osiemnastowieczną publicystykę polityczno-ustrojową, liczne źródła rękopiśmienne oraz druki ulotne. Czerpał głównie z zasobów AGAD-u, zwłaszcza ze Zbioru Popielów i Archiwum Publicznego Północnych.

Układ pracy jest chronologiczny. Określając zakres tematu autor posłużył się luźno sformuowanym terminem „myśl administracyjna” uznając — i słusznie — że pojęcia takie jak nauka, doktryna, ideologia, a nawet poglądy nie pokrywałyby się ze stanem faktycznym zjawiska. Owcześnie projekty przebudowy administracji państwa polskiego nie tworzyły jeszcze uporządkowanych systemów prawno-filozoficznych. Temat pracy wymagał przedstawienia szerszego europejskiego tła. Erudycyjny wykład problemu „policji” w piśmiennictwie francuskim (N. de la Mare) i niemieckim, gdzie osiągnęło największy rozwój (Ch. Wolff, J. M. Justi, J. von Sonnenfels) uznać trzeba więc za celowy. Być może pożyteczne byłoby